

# „Co cię tu przywiodło? Co łączy cię z tym doświadczeniem?”

«ŚLADAMI CHRZEŚCIJAŃSKIEGO DOŚWIADCZENIA»

## 1. Ludzkie doświadczenie

Luigi Giussani\*

Po długim współdzieleniu życia z Jezusem, po tragedii Kalwarii i tajemnicy Paschy, apostołowie ciągle jeszcze niewiele Go rozumieli. Znowu pytali Zmartwychwstałego, kiedy ustanowi królestwo Izraela<sup>1</sup>, takie jak wyobrażali go sobie wszyscy, królestwo władzy doczesnej i politycznej. A działo się to na kilka godzin przed Jego wniebowstąpieniem!

Jeżeli Go nadal nie rozumieli, to dlaczego szli za Nim? Byli przecież wśród nich tacy, którzy porzucili żonę, dzieci, dom, łodzie i sieci, urzędy, handel. Dlaczego szli za Nim?

Ponieważ Chrystus stał się centrum ich uczuciowości.

Dlaczego?

Chrystus był *Jedynym*, w którego słowach wyczuwali zrozumienie dla całego ich ludzkiego doświadczenia, a ich potrzeby były traktowane poważnie, ujawniając przy tym to, co było dotąd nieuświadomione i bezładne. Tak więc np. ci, którzy dotąd uważali, że potrzebują jedynie chleba, zaczęli rozumieć, iż „nie samym chlebem żyje człowiek”<sup>2</sup>.

Chrystus ukazuje się im właśnie tak, jako Ktoś Inny, kto niespodziewanie wychodzi im naprzeciw, pomaga, wyjaśnia ich trudności i lęki, a nawet uzdrawia ich, gdy są kalecy i ślepi, koi duszę, odpowiada na ich potrzeby, jest obecny wewnątrz ich doświadczenia... Ale czym są ich doświadczenia? Ich doświadczeniami, pragnieniami i wymogami są oni sami, tamci ludzie wówczas, samo ich człowieczeństwo.

Tak więc Chrystus przybywa właśnie tutaj, do moich ludzkich zachowań, tzn. do kogoś, kto na coś czeka, kto czuje, że cały jest jakimś brakiem; On połączył się ze mną, zaproponował mi Siebie jako spełnienie mojej pierwotnej potrzeby.

Dlatego, aby spotkać Chrystusa, musimy przede wszystkim poważnie postawić problem naszego człowieczeństwa. »

<sup>1</sup> Zob. Dz 1, 6.

<sup>2</sup> Mt 4, 4; Łk 4, 4.

\* Z książki *Doświadczenie jest drogą do prawdy*, JEDNOŚĆ, Kielce 2003, s. 83-85.

» Musimy najpierw otworzyć się na nas samych, tzn. zauważyć, mieć świadomość naszych doświadczeń, popatrzeć z sympatią na własne człowieczeństwo, które jest w nas. Musimy rozważyć, czym naprawdę jesteśmy. Rozważyć, a zatem potraktować poważnie wszystko, czego doznajemy we wszystkich aspektach, szukać jego pełnego znaczenia.

Trzeba bardzo uważać, gdyż zbyt łatwo zdarza nam się nie wychodzić od naszego prawdziwego doświadczenia, tzn. od doświadczenia w jego całości i oryginalności. W rzeczywistości bowiem utożsamiamy doświadczenie z jakimiś częściowymi wrażeniami, prowadząc je w ten sposób do jakiegoś kikutu, jak to często ma miejsce w sferze uczuciowej, gdy ktoś się zakochuje lub marzy o przyszłości.

Jeszcze częściej mylimy doświadczenie z uprzedzeniami lub schematami, może nawet nieświadomie przejętymi od środowiska. Dlatego – zamiast otworzyć się w tej postawie oczekiwania, szczerzej uwagi, zależności, jakiej doświadczenie w całej pełni wymaga i jaką podpowiada – narzucamy mu pojęcia i interpretacje, które je blokują i ograniczają, przypuszczając, że je rozwijamy i rozumiemy. Mit „postępu naukowego, który pewnego dnia zaspokoi wszystkie nasze potrzeby” jest nowoczesną formułą tej zarozumiałości. Jest to zarozumiałość prymitywna i odrażająca, nie biorąca nawet pod uwagę naszych prawdziwych potrzeb, nie wie nawet, czym one są; nie godzi się na obserwację doświadczenia czystym spojrzeniem i akceptację człowieczeństwa ze wszystkimi jego wymaganiami. Stąd dzisiejsza cywilizacja miota się między tą irytującą zarozumiałością i najciemniejszą rozpaczą.